

**Tomasz Szczepański**  
(Warszawa)

## **Centra opozycji polskiej a pogranicza etniczne w latach 1980-1989**

Większość struktur opozycyjnych i ich zaplecze koncentrowało się w kilkunastu ośrodkach miejskich, głównie w dużych i średnich ośrodkach przemysłowych oraz akademickich. Pełniły one rolę centrów regionalnych, przy czym 4 z nich miało charakter ogólnopolski — Warszawa, Kraków, Gdańsk i Wrocław<sup>1</sup>. Pozostałe ośrodki pełniły rolę regionalnych bądź lokalnych centrów (Łódź, Poznań, Lublin, Szczecin, Białystok). W okresie legalnej działalności NSZZ „S” struktury opozycji sięgały wprawdzie do szczebla gminy (uwzględniając zwłaszcza NSZZ RI „S”), ale stan wojenny w poważnym stopniu osłabił, niekiedy wręcz sparaliżował, jej działalność w mniejszych ośrodkach. Były one łatwiejsze do rozpoznania przez SB i dysponowały mniej liczną kadrą, którą w przypadku aresztowania, emigracji lub zaniechania działalności nie zawsze miał kto zastąpić. Mimo, że liczebność, aktywność i taktyka grup opozycyjnych zmieniała się na przestrzeni omawianego okresu, to zasadniczy obraz stanu zorganizowania tych struktur pozostawał bez zmian — z dominacją wymienionych centrów przemysłowo-akademickich<sup>2</sup>.

Zupełnie inaczej wyglądało rozmieszczenie mniejszości narodowych. Z reguły zwarte skupiska ludności niepolskiej znajdowały się na obszarach przygranicznych, z dala od największych ośrodków opozycji. W przypadku Litwinów były to północne krańce ówczesnego województwa suwalskiego, przy

<sup>1</sup> Tymczasową Komisję Krajową NSZZ „S” powołali przedstawiciele tych właśnie czterech największych regionów: Zbigniew Bujak (Mazowsze), Władysław Frasyniuk (Dolny Śląsk), Bogdan Lis (Gdańsk), Władysław Hardek (Kraków). Dopiero później dołączono do Komisji przedstawicieli innych regionów.

<sup>2</sup> Wg opracowania SB w grudniu 1985 r. istniało „około 350 grup nielegalnych, z których ponad połowa działała na terenie zaledwie pięciu województw: warszawskiego (56), wrocławskiego (38), gdańskiego (31), krakowskiego (27) i łódzkiego (20)”: A. Dudek, *Reglamentowana rewolucja. Rozkład dyktatury komunistycznej w Polsce 1988-1990*, Kraków 2005, s. 64. Zob. także: W. Sawicki, *Podziemie antykomunistyczne*, „Arcana”, nr 27.

granicy z Litwą (wówczas z ZSRR) — gminy Puńsk, Szypliszki, Sejny.

Gros obszaru zamieszkałego przez Białorusinów w Polsce to południowo-wschodnie gminy województwa białostockiego. Istniało też skupisko białoruskie w Białymstoku. Według spisu powszechnego z 2002 r. tylko 7434 osoby, czyli 2,5% mieszkańców miasta podało narodowość białoruską<sup>3</sup>. Białoruska grupa narodowa była zbyt mała nawet w skali miasta Białegostoku, aby mogła być zauważona chociażby w wymiarze polityki lokalnej. Natomiast znaczenie Białegostoku dla samej społeczności białoruskiej było bardzo duże z tej racji, że stanowił największe skupisko jej inteligencji w Polsce.

Społeczność ukraińska w Polsce rozproszona w wyniku akcji „Wisła” na Ziemiach Odzyskanych nie miała wyraźnie określonego ośrodka życia narodowego. Były pojedyncze gminy, w których występował znaczny odsetek Ukraińców, jak Banie Mazurskie w województwie olsztyńskim. Pewna część tej społeczności wróciła po 1956 r. na ziemię przodków, gdzie jednak stanowiła i stanowi absolutną mniejszość. Awans społeczny tej ludności wiązał się na ogół z opuszczeniem środowiska wiejskiego i zamieszkaniem w mieście. Jeżeli nawet przesiedlenie się nie wiązało się z polonizacją, to oznaczało życie w warunkach niewielkiej diaspory.

Osoby narodowości słowackiej zamieszkiwały głównie pograniczne regiony — Spisz i Orawę.

Wszystkie opisane przypadki odnoszące się do poszczególnych grup narodowych miały wspólną cechę — dotyczyły społeczności wiejskich, prowincjonalnych, zamieszkujących obszary przygraniczne. Upraszczać — przedstawiciele mniejszości w PRL można było spotkać najczęściej tam, gdzie raczej rzadko trafiali działacze ówczesnej opozycji, pomijając wyjazdy turystyczne. Nie sprzyjało to wzajemnym kontaktom, zwłaszcza w warunkach państwa policyjnego.

Kontakty utrudniało też w pewnym stopniu dobrowolne zamykanie się społeczności mniejszościowych w kręgu własnych spraw. Było to zachowanie w poszczególnych przypadkach, z punktu widzenia interesów tych grup, nawet zasadne. Niektóre społeczności w ten sposób chroniły się przed polonizacją<sup>4</sup>. Zrozumiała może być także ostrożność przed angażowaniem się w sprawę walki politycznej narodu dominującego i w ich mniemaniu nie zawsze mniejszościom życzliwego<sup>5</sup>.

<sup>3</sup> M. Kowalski, *Białorusini w Polsce wg spisu 2002*, „Najwyższy Czas”, nr 20 (730), 15 V 2004.

<sup>4</sup> Zob.: W. Sitek, *Strategie mniejszości w warunkach zagrożenia*, [w:] *Mniejszość w warunkach zagrożenia. Pamiętniki Łemków*, pod red. W. Sitka, Wrocław 1996, s. 9-23.

<sup>5</sup> „Część Ukraińców przyjmowała postawę wyczekiwania uważając, że tocząca się walka polityczna jest sprawą samych Polaków” — pisał Roman Drozd, *Ukraińska mniejszość narodowa wobec przemian politycznych w Polsce w latach 1980-1989*, „Słupskie Studia Historyczne”, 7/1999, s. 183.

W dużych ośrodkach miejskich kontakty opozycji z przedstawicielami mniejszości mogły ograniczać się wyłącznie do środowisk inteligenckich. Oznacza to jednak, że jeżeli nawet działacze opozycji prowadzili rozmowy z inteligencją reprezentującą jakąś mniejszość narodową, to niekoniecznie na tej podstawie mogli poznać rzeczywiste oczekiwania całej społeczności. Intelencjaliści wywodzący się ze środowisk mniejszościowych, których można było spotkać na uniwersytetach Warszawy, Krakowa czy Wrocławia nie zawsze byli reprezentatywni dla swoich środowisk. Najczęściej bywało inaczej. Długotrwałe przebywanie w środowisku polskim, kontakty zawodowe, towarzyskie sprzyjały przyswojeniu jego wartości, stopniowi urazów i resentymentów charakterystycznych dla własnego środowiska.

W Polsce były dwa ośrodki średniej wielkości, w których zjawisko istnienia społeczności mniejszościowych było dostrzegalne przez opozycję po 1980 r. Były to Białystok i (w mniejszym stopniu) Przemyśl.

Przedmiotem tego artykułu jest próba odpowiedzi na pytanie: czy i na ile oraz w jaki sposób różnił się stosunek do mniejszości central opozycyjnych i regionalnych ośrodków, których działacze mogli mieć z nimi rzeczywisty kontakt.

Każdy z tych ośrodków stykał się z inną mniejszością — w Białymstoku z Białorusinami, w Przemyślu z Ukraińcami. Zarówno w jednym, jak drugim przypadku stosunki między Polakami a mniejszością były obciążone pamięcią ostrego konfliktu z przeszłości. Przez wiele lat cenzura uniemożliwiała swobodną dyskusję o spornych kwestiach narodowych, skutkiem czego była ich silna mitologizacja po obu stronach konfliktu. Brak możliwości otwartej rozmowy o wzajemnych urazach na tle wydarzeń z przeszłości nie powodowała wymazywania ich z pamięci ani Polaków, ani Ukraińców, ani Białorusinów. Wiedzę o krzywdach doznanych za sprawą sąsiadów przekazywano z pokolenia na pokolenie. W chwili przejściowego osłabienia cenzury w latach 1980-1981 mity zakodowane w pamięci zaczęto artykułować w taki sposób, że prowadziło to jedynie do umocnienia stereotypów. Towarzyszyły temu olbrzymie emocje. Dyskusja zaczynała się z bardzo odległych pozycji. Mocno kontrastowało to z wcześniejszym, jak się okazało pozornym, wyciszeniem konfliktów etnicznych.

### **Opozycja a mniejszości w Białostockiem. Uwarunkowania historyczne i polityczne**

„Skutkiem wielowiekowych procesów najważniejsza stała się specyfika określająca Białostoczczyznę jako pogranicze etniczno-kulturowe. W regionie tym zachowały się, będące właśnie spuścizną złożonych losów historycznych wzajemne uprzedzenia Polaków i Białorusinów, uproszczone wizerunki etniczno-wyznaniowe, często nieprzyjazne, pogłębione przez

wydarzenia wojny i okresu powojennego” — stwierdzał badacz tego obszaru<sup>6</sup>. Obie społeczności zamieszkujące Białostoczczyznę: polska (katolicka) i białoruska (prawosławna, przy czym nie wszyscy prawosławni utożsamiają się z mniejszością białoruską) pozostają w stanie uspiętego, ale silnego konfliktu trwającego od 1939 r. W latach 1939-1949 ujawnił się on w zróżnicowanym stosunku do zmieniających się systemów państwowych i politycznych — okupacji sowieckiej i niemieckiej, a po wojnie do władzy komunistycznej. O ile społeczność prawosławna (białoruska) zasadniczo poparła nową władzę, o tyle zdecydowana większość społeczności polskiej była komunistom przeciwna. Przy czym sprzeciw ten wyrażał się także w formach konspiracji zbrojnej<sup>7</sup>. W obliczu polskiego oporu komuniści chętnie szukali wsparcia w środowisku białoruskim, rekrutując pracowników aparatu partyjnego i państwowego z prawosławnych wiosek, których trudno było podejrzewać o związki z polską konspiracją niepodległościową<sup>8</sup>. Praktykę tę PZPR utrzymywała także po 1956 roku, co utrzymywało pamięć konfliktu po obu stronach. Należy nadmienić, że osoby pochodzenia białoruskiego w strukturach PZPR, SB czy MO najczęściej z czasem ulegały dobrowolnej polonizacji (a z reguły ich dzieci najczęściej czuły się Polakami) i trudno tych funkcjonariuszy reżimu uważać za świadomych Białorusinów<sup>9</sup>. Niemniej jednak byli postrzegani przez polską większość jako Białorusini .

Pierwsze 16 miesięcy „Solidarności” upłynęło pod znakiem dalszej polaryzacji stanowisk obu grup narodowych, a także uzewnętrznienia wzajemnych urazów. Jednym z przejawów takich postaw był list do „Gazety Współczesnej” napisany przez znanego literata Aleksandra Omiljanowicza<sup>10</sup>. Nie został on wydrukowany przez partyjną wówczas gazetę, ale krążył po Białostoczczyźnie w licznych odpisach, był przedrukowany także w „Argumentach do dialogu polsko-białoruskiego”. Dość wiernie przekazywał on sposób myślenia dużej części Polaków Podlasia na temat Białorusinów. Można podejrzewać, że autor wykonał zadanie zlecone przez władze, którym zale-

<sup>6</sup> A. Kupidłowski, *Niezależny Samorządny Związek Zawodowy Solidarność Region Białystok w latach 1980-1981*, Warszawa 2001.

<sup>7</sup> *Stosunki polsko-białoruskie w województwie białostockim w latach 1939-1956*, pr. zbiorowa, red. J. J. Milewski, A. Pyżewska, Warszawa 2005, wyd. IPN.

<sup>8</sup> Tytułem przykładu w Bielsku Podlaskim funkcjonariusze PUBP narodowości białoruskiej stanowili: w 1945 r. — 76,5%, w 1947—58,8%, a w 1956—52,6%. W powiecie Bielsk Podlaski Białorusini stanowili wówczas 45% mieszkańców: T. Danilecki, *Funkcjonariusze narodowości białoruskiej w Powiatowym Urzędzie Bezpieczeństwa Publicznego w Bielsku Podlaskim w latach 1944-1956 (zarys problematyki)*, [w:] *Stosunki polsko-białoruskie w województwie białostockim w latach 1939-1956*, Warszawa 2005, s. 111-117.

<sup>9</sup> Proces ten w formie literackiej opisał Sokrat Janowicz, *Dolina pełna losu*, Białystok 1993.

żało na zaognieniu stosunków polsko-białoruskich na Białostocczyźnie. Nawet jeżeli tekst powstał na rozkaz PZPR czy SB, to jednak oddawał on rzeczywiście występujące nastroje. Autor podkreślał, że „nie Polacy a Białorusini rządili na Białostocczyźnie. A więc nie Polacy — jak chce Pan Janowicz — a Białorusini u władzy nie pomagali swoim pobratymcom w ich wszechstronnym rozwoju, bo oni tu rządili. Tylko, że o tym nie wolno było głośno nawet mówić”. Zwracał też uwagę, że Białorusini w PRL mieli swoje stowarzyszenie (BTSK), pismo („Niwa”) i szkoły, zaś Polacy na Białorusi nie mieli nic<sup>11</sup>.

Z drugiej strony — jakaś część społeczności białoruskiej w PRL doświadczyła awansu społecznego. W warunkach PRL awans ten wiązał się z lojalnością wobec reżimu. Było naturalne, że ta społeczność będzie się obawiała polskiego ruchu, który był ruchem nie tylko rewindykacji społecznych, ale przede wszystkim narodowych. Nawet bez akcentów narodowych „Solidarność” podważała zasadę rządów partyjnej nomenklatury, co oznaczało naruszanie podstaw systemu, dzięki któremu awansowali przedstawiciele tej społeczności. To musiało budzić obawy nawet bez odwoływania się do doświadczeń z przeszłości, a przecież one także istniały. Obawy takie żywili nie tylko komuniści, czy nawet świadomi Białorusini, lecz zwyczajni ludzie z peerelowskiego awansu.

Proces awansu społecznego ludności wiejskiej opisany przez białoruskiego pisarza z Białostocczyzny Sokrata Janowicza pokazuje wszystkie uwarunkowania psychologiczne, które jemu towarzyszyły. Zmiany społeczne były wspierane przez PZPR. Komuniści uznali, że ludzie ci nie mający związku z polskimi tradycjami niepodległościowymi, a awansowani często wyżej niż pozwalały na to ich kwalifikacje, będą lojalnymi wykonawcami poleceń. Zachodzi tu pewna analogia do opisanej przez Józefa Adelsona praktyki stosowanej wobec ludności żydowskiej na Dolnym Śląsku<sup>12</sup>. Oprócz liczenia na lojalność społeczności białorusko-prawosławnej komuniści wiązali ją ze sobą poprzez podsycanie istniejącego strachu przed Polakami. O pewnej skuteczności takiej polityki świadczy zdarzenie opisane przez Piotra Skwiecińskiego. Otóż po zorganizowaniu w Białymstoku 25 marca 1989 r. przez Białoruskie Zrzeszenie Studentów święta niepodległości Białorusi grupa obecnych na nim polskich działaczy opozycyjnych została zaproszona do akademika na herbatę w oczekiwaniu na pociąg do Warszawy. Wówczas „sympatyczna i inteligentna studentka z całą powagą tłumaczy mi, że w 1981 r. tyl-

<sup>10</sup> Aleksander Omiljanowicz w okresie stalinowskim był funkcjonariuszem UB; w 2003 r. został skazany na 3 lata więzienia za torturowanie żołnierzy podziemia.

<sup>11</sup> A. Omilianowicz, *Kilka uwag i refleksji*, „Argumenty do dialogu polsko-białoruskiego”, 1/1986.

<sup>12</sup> J. Adelson, *W Polsce zwanej Ludową*, [w:] *Najnowsze dzieje Żydów Polsce*, pod red. J. Tomaszewskiego, Warszawa 1993, s. 387-477.

ko 13 grudnia uchronił ludność jej wioski przed wymordowaniem przez „Solidarność”. W lesie już wykopano doły i zbudowano szubienice, a milicja znalazła listę białoruskich rodzin przeznaczonych do likwidacji z zaznaczeniem, której polskiej rodzinie przypadnie gospodarstwo po zabitych Białorusinach<sup>13</sup>.

Tekst ten zasługuje na uwagę, ponieważ stanowi on dobitny przykład obrazujący istnienie takich lęków. W procesie dialogu prowadzonego przez opozycyjną inteligencję białoruską raczej nie formułowano takich obaw, ale wpływały one na zachowania społeczności mniejszościowych, nawet jeżeli były całkowicie bezpodstawne i nieuzasadnione.

### NSZZ „S” Region Białystok<sup>14</sup> a mniejszości narodowe

Region Białystok NSZZ „S” ukształtował się we wrześniu 1980 r. po fali strajków, jaka przetoczyła się przez Podlasie, stanowiącą pokłosie Sierpnia 80. Od czerwca 1981 r., kiedy odbyło się Walne Zgromadzenie Delegatów NSZZ „S” Regionu Białystok związkiem kierował przewodniczący Zarządu Regionu Stanisław Marczuk<sup>15</sup>. Swoją funkcję sprawował także w okresie stanu wojennego stojąc na czele najpierw regionalnego Międzyzakładowego Komitetu Strajkowego, a od marca 1982 r. będąc przewodniczącym Tymczasowej Komisji Regionalnej (TKR), uznającej przywództwo TKK. Ukrywał się do 1983 r. W 1988 r. TKR rozwiązała się przekazując swoje kompetencje Marczukowi. Zorganizował on na Podlasiu jawne władze odradzającego się związku, kierując jego pracami do przełomu politycznego w 1989 r.<sup>16</sup> W tym czasie głównym pismem związku pozostawał, powołany w 1980 r., „Biuletyn Informacyjny”. Wydawane w latach 1982-1989 pismo podziemne pod tym tytułem było kontynuacją legalnego „Biuletynu” z lat 1980-1981<sup>17</sup>.

<sup>13</sup> P. Skwieciński, *Nie zahinie kraj nasz rodny*, „Przegląd Wiadomości Agencyjnych”, 12/182/1989. Autor tej pracy był świadkiem opisanej sceny.

<sup>14</sup> Taką nazwę nosiła struktura NSZZ „Solidarność” w województwie białostockim (obejmująca też Grajewo w ówczesnym województwie łomżyńskim) w latach 1980-1999. Obecnie nosi nazwę Region Podlaski NSZZ „S”, gdyż po 1999 r. rozwiązaniu uległ region „Pojezierze” w byłym województwie suwalskim, a jego struktury z właściwej Suwalszczyzny (powiaty: suwalski, augustowski, sejneński) weszły do Regionu Podlasie: M. Kietliński, *Ćwierć wieku podlaskiej Solidarności*, Białystok 2005, s. 9.

<sup>15</sup> A. Kupidłowski *Niezależny Samorządny Związek Zawodowy...*, s. 55. Więcej o przebiegu I WZD zob.: M. Kietliński, *Ćwierć wieku...*, s. 74-81.

<sup>16</sup> *Opozycja w PRL. Słownik biograficzny 1956-1989*, t. 2, Warszawa 2002, hasło *Stanisław Marczuk* opracował M. Kietliński; *Świadectwa stanu wojennego — relacja S. Marczuka*.

<sup>17</sup> „Biuletyn Informacyjny NSZZ Solidarność Region Białystok”, nr 174 (53/121), 28 IV 1989.

Badacz dziejów białostockiego regionu NSZZ „S” zwrócił uwagę na ujawnienie się dwóch postaw wobec mniejszości wśród członków i działaczy NSZZ „S”. „Wśród Polaków należących do „Solidarności” dominowały dwie postawy, pierwsza to postawa otwarcia, dążenia do porozumienia i współpracy z Białorusinami, a druga to postawa nieufności, niechętna próbom i gestom porozumienia, wynikająca z uprzedzeń historycznych”<sup>18</sup>.

Ta druga postawa wiązała się (poza doświadczeniem historycznym, o czym pisał cytowany wyżej autor) także z reakcjami Białorusinów wobec polskiego ruchu społecznego. Dystans społeczności prawosławnej wobec „Solidarności” był zbyt widoczny. Na przykład strajk ostrzegawczy z 27 marca 1981 r., ogłoszony w związku z prowokacją bydgoską, na terenach zamieszkałych przez ludność białoruską miał zdecydowanie mniej powszechny charakter<sup>19</sup>.

Andrzej Kupidłowski pisał: „Początkowo rezerwa z jaką odnosili się Białorusini do „Solidarności” w mniejszych ośrodkach regionu jak Bielsk Podlaski czy Hajnówka, stopniowo przeszła w otwartą niechęć. W Białymstoku Białorusini nie zbojkotowali „Solidarności”, lecz w niewielkim stopniu uczestniczyli w życiu związku. Łatwo było zauważyć ich brak w aktywie „Solidarności”, nawet na poziomie zakładowym. Natomiast wieś białoruska pozostała jednolicie nieżyczliwa ruchowi solidarnościowemu rolników”<sup>20</sup>. To oczywiście, że tego rodzaju postawa, zwłaszcza w warunkach panującego napięcia politycznego, w powiązaniu z określonym doświadczeniem historycznym, musiała sprzyjać także nieufności ze strony polskiej.

Na tle jednolitej niechęci wsi białoruskiej Białostoczczyzny do „Solidarności” był jeden wyjątek. W Dubiczach Cerkiewnych, gdzie wybuchł strajk okupacyjny z powodu niezadowolenia rolników z dokonującego nadużyć naczelnika gminy, powołano Komitet Założycielski NSZZ RI „S”. Był to jedyny taki komitet na terenach zamieszkałych przez ludność białoruską w omawianym okresie<sup>21</sup>.

Tematyka mniejszości pojawiała się na łamach prasy solidarnościowej Regionu Białystok zarówno w okresie jej legalnego istnienia, jak i w latach 1982-1989. Wydrukowano artykuł Sokrata Janowicza, już wówczas znanego pisarza i jednego z duchowych przywódców Białorusinów polskich, postulujący, aby księża katolicycy i prawosławni Białostoczczyzny używali w koś-

<sup>18</sup> A. Kupidłowski, *Niezależny Samorządny Związek Zawodowy...*, s. 62.

<sup>19</sup> B. Skaradziński, *Odnowa po białostocku*, „Więź”, 7-8/1981, s. 24-25.

<sup>20</sup> A. Kupidłowski, *Niezależny Samorządny Związek Zawodowy...*, s. 92.

<sup>21</sup> K. Sawicki, *Strajk w Dubiczach Cerkiewnych*, „Biuletyn Informacyjny NSZZ Solidarność Region Białystok”, nr 36, 5 VIII 1981; M. Kietliński, *Ćwierć wieku...*, s. 83-84; J. Danilewicz, *Wyspa Dubicze*, „Kurier Poranny”, nr 21, 10 IX 1998. Ostatni tytuł trafnie oddaje polityczne położenie tego komitetu.

ciele także języka białoruskiego<sup>22</sup>. Krzysztof Sawicki polemizując z tezami plakatu wywieszonego w Bielsku Podlaskim przez bliżej nieznaną „Białoruski Komitet Samoobrony”, który sugerował, że Polacy będą zabijać Białorusinów (zapewne prowokacja SB) podkreślił nie tylko absurdalność takiego przypuszczenia, lecz także to, że do „Solidarności” należało „bardzo dużo Białorusinów”<sup>23</sup>.

Charakterystyczne, że krytycznie oceniono działania Zjednoczenia Patriotycznego „Grunwald” odwołującego się do idei endecji, zwracając m.in. uwagę, że popierane jest ono przez Olszowskiego reprezentującego partyjny beton<sup>24</sup>.

Należy zarazem mocno podkreślić, że zagadnienie narodowościowe nawet na Podlasiu było tylko jednym z wielu tematów, którymi musiał zajmować się związek w okresie swojej legalnej działalności. W obliczu narastania kryzysu ekonomicznego, prowokacji ze strony PZPR i groźby interwencji sowieckiej problem mniejszości białoruskiej mógł być tylko drugoplanowym.

Po 13 grudnia 1981 r. problematyka mniejszości była odnotowywana na łamach „Biuletynu”. Przed świętami wielkanocnymi 1982 r. redakcja złożyła życzenia „członkom związku wyznania prawosławnego”<sup>25</sup>. Ukrywający się Stanisław Marczuk w swoim wywiadzie dla „Tygodnika Mazowsze” podkreślił, że wielonarodowościowy charakter regionu jest elementem komplikującym działania podziemnego związku<sup>26</sup>. W jednym z artykułów stwierdzono utrzymujący się stan wzajemnej niechęci części środowisk polskich i białoruskich, mocno podkreślając, że przyczyniła się do tego zewnętrzna, carska i sowiecka inspiracja<sup>27</sup>. Zasadniczo jednak zagadnienie narodowościowe na łamach „Biuletynu” miało marginalny charakter.

Temat białoruski powrócił w 1989 r. „Dobro Wspólne”, gazeta wyborcza KO „S” wydrukowała apel wykładowcy Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej (ChAT) Michała Klingera do prawosławnych, aby głosowali na listę „Solidarności”<sup>28</sup>, a także wypowiedź Jana Beszty-Borowskiego (kandy-

<sup>22</sup> S. Janowicz, *Czy Pan Bóg nie rozumie po białorusku?*, „Biuletyn Informacyjny...”, nr 17, 24 III 1981.

<sup>23</sup> K. Sawicki, *Prowokacje w Bielsku Podlaskim*, „Biuletyn Informacyjny...”, nr 41, 9 IX 1981.

<sup>24</sup> M. K., *Trójgłos o Zjednoczeniu Grunwald*, „Biuletyn Informacyjny...”, nr 21, 21 IV 1981; J. Zegarski, *Wszystkiemu winni Żydzi i Słowacy*, „Biuletyn Informacyjny...”, nr 31, 24 VI 1981 — ten drugi artykuł relacjonuje spotkanie „Grunwaldu” w Białymstoku, na którym prelegent zasugerował, że E. Gierek był synem słowackiego emigranta.

<sup>25</sup> *Chrystus zmartwychwstał...*, „Biuletyn Informacyjny...”, 14 (66), 22 IV 1982.

<sup>26</sup> b. a., *Solidarność region Białystok*, „Tygodnik Mazowsze”, nr 37, 16 XII 1982.

<sup>27</sup> b. a., *Polacy i Białorusini — wrogowie czy przyjaciele?*, „Biuletyn Informacyjny...”, 63 (115), maj 1983.

<sup>28</sup> M. Klinger, *Do mych Braci Prawosławnych, do Białorusinów i Ukraińców w Polsce*, „Dobro Wspólne”, 3/1989.



data na posła z ramienia KO „S”) popierającą Klingera i wyrażającą szacunek dla prawosławnych i Białorusinów<sup>29</sup>. „Biuletyn” umieścił także duży wywiad z Sokratem Janowiczem, będącym wówczas członkiem Komisji ds. Współpracy z Mniejszościami Narodowymi przy KO „S”. Białoruski pisarz przedstawił w nim m.in. motywy politycznych zachowań swoich rodaków w Polsce<sup>30</sup>.

Nie udało się jednak przedstawicielom niekomunistycznej inteligencji białoruskiej, zrzeszonej w Klubie Białoruskim, stworzyć porozumienia wyborczego z KO „S” i wystawienie kandydata na senatora narodowości białoruskiej z poparciem „S”. Także koncepcja Michała Klingera (otrzymał zgodę od sekretariatu KO „S” na negocjacje) — zakładająca przyznanie dla Białorusinów miejsca na liście do Sejmu z ramienia KO „S” (kandydatem miał być Eugeniusz Mironowicz) została odrzucona przez KO „S” Ziemi Białostockiej. Wydaje się, że poza uprzedzeniami do Białorusinów części działaczy „Solidarności”, dostrzegających w społeczności prawosławnej zagrożenie, wpływ na odmowę współpracy z tym środowiskiem miało przyznanie Białostoczycyńskim czterech mandatów poselskich, zamiast pięciu, jak początkowo zakładano<sup>31</sup>.

Podsumowując, w publicystyce i deklaracjach działaczy Regionu nie dostrzegam odmiennej linii od tej, którą deklarowały organa centralne Związku. Natomiast inne było emocjonalne ustawienie części działaczy, a zwłaszcza bazy społecznej, z której wyszli, do ludzi z kręgu kultury białoruskiej. Dominowała nieufność związana tak z doświadczeniami historycznymi, jak i obserwacją zachowań politycznych i społecznych pewnej części społeczności białoruskiej. Dowiadujemy się o tym raczej nie bezpośrednio z artykułów prasowych i oficjalnych wystąpień tych, którzy nastawienie nieufne do mniejszości przejawiali, lecz z polemik z nimi i artykułów opisujących stosunki narodowościowe przez postronnych obserwatorów.

### **Konfederacja Polski Niepodległej w Białymstoku a mniejszości narodowe**

KPN w Białymstoku rozpoczął działalność w 1981 r. kiedy to został powołany białostocki Komitet Obrony Więzionych za Przekonania i wydano pierwsze pismo KPN — „Czyn” (ukazał się tylko jeden numer)<sup>32</sup>. Liderem

<sup>29</sup> J. Beszta Borowski /b.t./, tamże.

<sup>30</sup> *Na jednym wózku — rozmowa z Sokratem Janowiczem*, „Biuletyn Informacyjny”, nr 118, 10 IV 1989.

<sup>31</sup> M. Ziółkowski, *Przyczynek do rozważań o naszej tolerancji*, „Więź”, 11-12/1989; M. Kietliński, *Ćwierć wieku...*, s. 223-224.

<sup>32</sup> K. Bondaryk, *Komitety Więzionych za Przekonania w Białymstoku*, „Białostoczycyńska”, 1992, nr 2; „Czyn. Pismo KPN Okręg Białystok”, nr 1, październik 1981.

KPN i redaktorem pisma był Krzysztof Bondaryk. W 1982 r. wycofał się on z działalności w KPN przekazując swoje uprawnienia zespołowi kierowanemu przez małżeństwo Jerzego i Stanisławę Korolkiewiczów, którzy od tej pory przewodzili białostockim strukturom KPN. Ze względów konspiracyjnych środowisko to w 1982 r. występowało na zewnątrz jako „Demokratyczny Ruch Oporu”. Przez pewien czas działali jako Grupa Skonfederowana Podlasie, na gruncie programu KPN, ale z zachowaniem dużej autonomii, co wiązało się z prawdopodobnym dystansem Leszka Moczulskiego do środowiska białostockiego. Statut KPN przewidywał zresztą taką formę działalności<sup>33</sup>. W tym czasie działacze białostoccy wydawali „Biuletyn Informacyjny”, a od 1988 r. „Opinię Białostocką”. Pisma te zachowały się tylko w szacunkowym stanie, dlatego nie sposób dokładnie określić postaw autorów i działaczy zarazem wobec interesującego nas problemu.

Jeden artykuł w „Opinii Białostockiej” poświęcony był problematyce mniejszości białoruskiej. Akcentował m.in. dysproporcje między białoruskim stanem posiadania w Polsce, a tym, czym dysponowała mniejszość polska na Białorusi. Z tonu krótkiego tekstu przebijała wyraźna rezerwa wobec tej społeczności<sup>34</sup>. Warto jednak nadmienić, że z formalnego punktu widzenia pismo to było organem rozłamowej, prowałęsowskiej grupy o nazwie KPN-Frakcja Demokratyczna, która oderwała się od KPN w 1990 r. wspierając kandydaturę Lecha Wałęsy na urząd prezydenta RP.

Przed wyborami samorządowymi w 1990 r. redakcja „Plusa” zrobiła ankietę wśród liderów miejscowych ugrupowań politycznych. Jedno z pytań dotyczyło ich stosunku do mniejszości narodowych. Jerzy Korolkiewicz, jako jedyny, odparł, że mają one za dużo uprawnień.

Pewną rezerwę widać także w relacji Stanisławy Korolkiewicz, która przez cały omawiany okres współkierowała z mężem białostockim oddziałem KPN. (Jerzy Korolkiewicz zmarł przed rozpoczęciem pracy nad tym tekstem). Autorka relacji zaznacza zasadniczą zgodność z ogólną ówczesną linią KPN, zarazem jednak mocno podkreśla uwarunkowania miejscowe, które nakazywały działaczom podziemia daleko posuniętą ostrożność wobec mniejszości<sup>35</sup>. Zwraçała też uwagę na deklarowane przekonanie części Białorusi-

<sup>33</sup> Relacja Stanisławy Korolkiewicz, w zbiorach autora.

<sup>34</sup> K. Niewiński, *Białorusini*, „Opinia Białostocka”, XI 1990. Autor, zwracając uwagę, że istnieją w Polsce katedry filologii białoruskiej, użył określenia, że Białorusini mają w Polsce możliwość studiowania „swojego narzecza”.

<sup>35</sup> „Stosunek do mniejszości narodowych był prawdopodobnie taki jak w dokumentach. Tzn. mniejszości (u nas głównie jest mniejszość białoruska) nie lgnęły do nas — trzeba to przyznać. Wynikało to głównie z tego, że była taka postawa Cerkwi prawosławnej. Otóż po ogłoszeniu stanu wojennego nasz białostocki biskup prawosławny (nie wiem dokładnie jak się to nazywa) powiedział, że ważne tylko, aby był spokój, nie wolno wchodzić w żadne struktury opozycyjne. I twardo się tego trzymali. Był to jedyny chyba w tym okresie Kościół, który poparł stan wojenny. No i chyba

nów o złych zamiarach „Solidarności” (w domyśle — w ogóle polskiej opozycji) wobec nich. Podkreślała, że rzutowało to na postawę polityczną Białorusinów<sup>36</sup>. Koresponduje to z opisywanymi wyżej nastrojami.

Reasumując, pomimo zasadniczej zgodności z ogólną linią KPN (także w sprawach narodowościowych) białostocka struktura tej organizacji cechowała się w swoim podejściu do problematyki mniejszościowej daleko posuniętą ostrożnością i dystansem, przechodzącym czasem w niechęć. Wiązało się to z nakreślonymi wyżej doświadczeniami historycznymi oraz prorezimową postawą polityczną tak Cerkwi, jak i zauważalnej części społeczności białoruskiej.

### **Ruch Solidarności Młodych a mniejszości narodowe**

Ruch Solidarności Młodych (RSM) był przejawem wejścia w życie nowego pokolenia działaczy opozycyjnych — ludzi zbyt młodych, by przed 1982 r. zaangażować się w działalność opozycyjną. Nie mieli za sobą doświadczenia „Solidarności”, ale także — nie mieli osobistego doświadczenia klęski. Zarazem wyrastali w warunkach totalnej kompromitacji (ekonomicznej, politycznej, ideologicznej) „realnego socjalizmu”. Stąd ich radykalizm będzie na ogół wyższy niż starszego pokolenia. Zasilili oni na ogół już istniejące radykalne organizacje (KPN, SW) oraz tworzyli własne, w zasadzie pokoleniowe, zarówno o charakterze ogólnopolskim (WiP, RSA) jak i lokalnym. W Białymstoku taką miejscową organizacją będzie Ruch Solidarności Młodych.

z tego wynikało, że nie lgnęli. Młodzi ludzie byli chyba trochę inni. (...) Muszę jednak powiedzieć że po ogłoszeniu stanu wojennego chodziłam często na procesy polityczne — członków Solidarności i innych ugrupowań. I z przykrością stwierdzam, że dużo ludzi zeznających przeciwko opozycjonistom to byli prawosławni. Można było rozpoznać po nazwiskach i zwłaszcza imionach — Nadzieja, Wiera, Tamara... Ale ideologicznie to nie walczyliśmy z nimi — my ideologicznie walczyliśmy z ustrojem. Zawsze podkreślaliśmy, że KPN działa metodami godziwymi, a niegodziwością jest nienawidzić kogokolwiek za pochodzenie”: Relacja Stanisławy Korolkiewicz, w zbiorach autora.

<sup>36</sup> W KPN mieliśmy jedną dziewczynę — Białorusinkę, która powiedziała wprost — nie usiłujcie przekonywać Białorusinów, bo wam się nie uda, bo to, co powie batiuszka w cerkwi, tak ludzie wierzą — mojej mamy nie przekonacie. Ja przecież jej tłumaczę — w ten sposób że pan Frasyński też jest prawosławny (nawet nie wiem czy jest, ale ze względu na nazwisko). Ona nic — działał w Solidarności więc jest przeciwko nam. Podczas jednego z pierwszych zatrzymań SB-ek powiedział mi na przesłuchaniu — „a co mieliście nas na stadionie rozstrzeliwać?” Ja mówię: „Kogo?” — „No nas, prawosławnych”. Z SB w Białymstoku wychodziły takie plotki, że „Solidarność” i opozycja chce mordować mniejszość białoruską — stąd brał się ich taki stosunek. Wiedzieliśmy, że oni albo kiedyś sami zrozumieją, że to jest nieprawda — ale nie da się im wytłumaczyć. Tylko nasza postawa skierowana przeciwko reżimowi a nie przeciwko nim”: Relacja Stanisławy Korolkiewicz, w zbiorach autora.

Początkiem tego ruchu był Młodzieżowy Komitet Oporu Społecznego (MłOKOS), który od 1982 r. do 1989 wydawał pismo „Nasz Głos”, założone przez Roberta Tyszkiewicza. Wokół tego pisma skupiła się grupa młodych działaczy, której przewodzili Robert Tyszkiewicz i Krzysztof Paliński. W 1986 r. powołali oni Ruch Solidarności Młodych (RSM). W ogłoszonej w 1986 r. *Deklaracji Programowej* czytamy m.in.: „Nasza wizja Polski to demokratyczne niezależne państwo z pluralistycznym systemem, z zagwarantowaną jednostce pełnią praw obywatelskich i zabezpieczeń socjalnych. Potępiamy wieloletnią praktykę partii komunistycznej polegającą na świadomym wykorzystywaniu antagonizmów narodowościowych w celu skłócenia ze sobą zamieszkujących nasz region nacji. Szczególną rolę wśród nich odgrywają Białorusini. Z szacunkiem i uznaniem odnosimy się do ich walki o utrzymanie świadomości narodowościowej i odrębności kulturowej. Jesteśmy młodzi — nie ciąży na nas narodowościowe spory i konflikty. Nikogo nie dzielimy na swoich i obcych. Uważamy, że dla wszystkich jest miejsce w naszym Ruchu. Walczymy o wolność jednostki i podmiotowość społeczeństwa”<sup>37</sup>.

Problematyka społeczności białoruskiej na Podlasiu znajdowała swoje odbicie na łamach „Naszego Głosu”, a także w działaniach członków tej organizacji. Anonimowy autor zwracał uwagę na silne wzajemne niechęci Polaków i Białorusinów w województwie białostockim, związane z proreżimową opcją tych ostatnich. Konkludował, że „Białorusinom trzeba pomóc w sferze kultury, oświaty, samoorganizacji. Pomóc znaleźć miejsce w społeczeństwie, ale nie za cenę wynarodowienia, którą to cenę niestety wielu przedstawicieli tego narodu obecnie płaci. (...) Wtedy być może zrozumieją intencje, jakimi kieruje się nasza władza ludowa w stosunku do nich. Może przejrzą”<sup>38</sup>.

Jeden z autorów pisma zwrócił uwagę na potrzebę dialogu polsko-białoruskiego na Białostocczyźnie opartego na wspólnym rozwiązywaniu, czy przynajmniej szukaniu rozwiązań spraw lokalnych (samorządy — szkolne, uczelniane, zawodowe, kultura). „Przedmiotem takiego dialogu może być tylko konkretne spotkanie Polaków i Białorusinów na naturalnej, wspólnej płaszczyźnie działania, jaką stanowi dziś cały krąg spraw lokalnych. Jest to jednocześnie granica, bez przekroczenia której trudno mówić o jakichkolwiek racjach i interesach ogólnych o wymiarze międzynarodowym”<sup>39</sup>. To stanowisko godne jest odnotowania także dlatego, że o konieczności dialogu polsko-białoruskiego (jak i polsko-ukraińskiego) pisano najczęściej w kontekście geopolityki. W tym przypadku zwracano uwagę na lokalny wymiar relacji polsko-białoruskich, zaś fundamentem takiego myślenia była chęć budowania demokratycznego społeczeństwa obywatelskiego.

<sup>37</sup> *Deklaracja Programowa Ruchu Solidarności Młodych*, „Nasz Głos”, nr 3 (43), 1986.

<sup>38</sup> b. a., <ii>, „Nasz Głos”, nr 4 (44), 1986.

<sup>39</sup> as, *Polacy, Białorusini... spotkanie*, „Nasz Głos”, nr 6 (47), 1986.

Z chwilą legalizacji Białoruskiego Zrzeszenia Studentów (BZS) w 1988 r. na łamach „Naszego Głosu” informowano o niektórych działaniach tej organizacji<sup>40</sup>. Nadmieniam, że tego typu podejście do problemu białoruskiego budziło czasem także zastrzeżenia czytelników pisma, chociaż wyrażane były niezbyt stanowczo i nie dotyczyły istoty stanowiska redakcji, lecz raczej sposobu jego wyrażania<sup>41</sup>.

Podjęto także pewne działania praktyczne — inicjując polsko-białoruską Grupę Dialogową (brak danych o jej dalszej działalności). Delegacja RSM z Robertem Tyszkiewiczem (obok delegacji NZS, Towarzystwa „Pomost” i Klubu Młodej Solidarności) wzięła udział w obchodach białoruskiego święta narodowego 25 marca 1989 r. zorganizowanych przez Białoruskie Zrzeszenie Studentów w Białymstoku<sup>42</sup>.

Na łamach pisma podejmowano także zagadnienia dotyczące białoruskiego odrodzenia narodowego w ZSRR<sup>43</sup>.

Podsumowując, RSM dostrzegał istnienie społeczności białoruskiej w Polsce i był zwolennikiem porozumienia polsko-białoruskiego. Rozumiano jego kontekst międzynarodowy, ale zalecano skupienie się na sprawach lokalnych, ważnych dla obu społeczności Białostoczczyzny.

### Inne białostockie grupy opozycyjne

Grupa członków Niezależnego Zrzeszenia Studentów włączyła się w kolportaż „Biuletynu Informacyjnego” białostockiej Solidarności. Środowisko zostało rozbite aresztowaniami w 1982 r. Proces przed Wojskowym Sądem Rejonowym w Białymstoku objął początkowo 21, a ostatecznie 19 osób (w tej grupie znajdował się m.in. Oleg Łatyszonek, później jeden z przywódców środowiska białoruskiego w Polsce). W drugiej instancji sprawę umorzono z powodu amnestii w 1983 r. Po procesie tym długo nie udawało się odbudować struktur białostockiego NZS<sup>44</sup>.

<sup>40</sup> Informacja o odmowie rejestracji BZS, „Nasz Głos” nr 6 (62), 1988; notatka o liście BZS do NZS z okazji 11 listopada, „Nasz Głos”, nr 8 (64), 1988; zob. także przypis 21.

<sup>41</sup> „Podobnie wyraźne faworyzowanie mniejszości białoruskiej. Nie jestem nacjonalistą i rozumiem, że możemy i powinniśmy zrobić pierwszy krok, ale nie nabierajmy aż tak szybko rozpędu, bo będziemy musieli patrzeć tylko do przodu, a wtedy łatwo o potknięcie... Teraz czas na wyraźny i jednoznaczny głos Białorusinów i nawiązanie kontaktu z innymi mniejszościami”: J. Dolny, *Wołanie o program na dzień dzisiejszy*, „Nasz Głos”, nr 3 (51), 1987.

<sup>42</sup> „Nasz Głos”, nr 4 (68), 1989.

<sup>43</sup> Arsień, *Język ojczysty w BSRR*, „Nasz Głos”, nr 7 (63), 1988.

<sup>44</sup> K. Bondaryk, *Niezależne Zrzeszenie Studentów w Białymstoku w latach 1980-1981*, Białystok 1999. Praca nie zawiera — poza ogólnikową wzmianką na s. 8 — niczego o specyfice regionu, żadnych odniesień do problematyki etnicznej.

W omawianym okresie poza ww. organizacjami w Białostockiem działały Białostockie Grupy Oporu<sup>45</sup>, Polska Partia Socjalistyczna, Solidarność Walcząca. Wszystkie ich lokalne druki pochodzą z lat 1988-1989, są nieliczne i niekompletne. Nie zawierają żadnych odniesień do omawianej problematyki.

### Opozycja a mniejszości w Przemyśle

Pamięć krwawego konfliktu polsko-ukraińskiego z okresu okupacji i pierwszych lat po wojnie określiła wizerunek Ukraińców w świadomości Polaków. Szczególną pamięć zachowano na obszarach etnicznego pogranicza polsko-ukraińskiego. Na tym terenie znajduje się Przemyśl, największe miasto dawnego pogranicza.

Struktury „Solidarności” w województwie przemyskim były tworzone od września i października 1980 r. Na czele utworzonego w początkach października Międzyzakładowego Komitetu Założycielskiego (MKZ) stanął Czesław Kijanka, który będzie kierował przemyską Solidarnością jako przewodniczący MKZ, a następnie Zarządu Regionu Południowo-Wschodniego NSZZ „S” do 13 grudnia 1981 r.<sup>46</sup>

Władze związku dostrzegły potrzeby kulturalne stosunkowo nielicznej grupy mieszkańców Przemyśla narodowości ukraińskiej. Jednym z nich był brak własnej cerkwi dla wiernych wyznania greckokatolickiego, o czym przedstawiciele społeczności ukraińskiej pisali w petycjach do władz, postulując zwrot jednej z istniejących w mieście i nie użytkowanych od 1947 r. świątyń. Zobowiązali się też wykonać niezbędne prace remontowe na własny koszt. MKZ NSZZ „S” latem 1981 r. zdecydował się poprzeć ten postulat społeczności ukraińskiej, stawiając jednak sprawę pod dyskusję na otwartym posiedzeniu Zarządu Regionu. Wywołało to burzliwą debatę, w trakcie której doszły do głosu emocje, jednak większością głosów opowiedziano się za zwrotem cerkwi Ukraińcom. Nie uzyskano zresztą od władz wiążącej odpowiedzi na ten postulat aż do 13 grudnia 1981 r., kiedy to sprawa w sposób naturalny uległa zawieszeniu<sup>47</sup>. Niemniej jednak sam fakt poparcia postulatów Ukraińców w regionie, gdzie wciąż żywa była pamięć krwawego konfliktu etnicznego, pokazywał wolę przewycięzania uprzedzeń i wyjścia naprzeciw potrzebom tej mniejszości.

<sup>45</sup> Powstały w listopadzie 1987 r., specjalizowały się w akcjach ulotkowych i ulicznych, wspierając NSZZ „S”; b. a., *To już rok*, „Opór”, nr 1 (1), 1988.

<sup>46</sup> D. Iwaneczko, *Opór społeczny a władza w Polsce południowo-wschodniej 1980-1989*, Warszawa 2005, s. 67-68.

<sup>47</sup> Cz. Kijanka, *Przemyska Solidarność a Ukraińcy*, „Inprekor”, nr 21 (wiosna 1986). O samym przebiegu dyskusji zob.: A. Szostkiewicz, *Tam, gdzie sięgają cerkwie*, „NTO — Nauka-Technika-Oświata. Informator wewnętrzny dla kół nauki, techniki i oświaty NSZZ «Solidarność»”, nr 9 (21), 1981.

Dotyczyło to nie tylko Ukraińców. Przemyski MKZ wydał też apel o roztoczenie opieki nad niszczącymi cmentarzami żydowskimi w Polsce<sup>48</sup>.

Warto nadmienić, że w przemyskiej „Solidarności” były osoby narodowości ukraińskiej, które nie kryły się ze swoją tożsamością. Najbardziej znaną postacią był lekarz dr Jerzy Stabiszewski, będący autorytetem dla społeczności ukraińskiej Przemyśla<sup>49</sup>. Nie było to oczywiście przejawem realizacji żadnego programu politycznego, ponieważ związek, zgodnie ze statutem, był otwarty dla wszystkich obywateli kraju.

Temat mniejszości nie pojawiał się w dostępnych pismach opozycji przemyskiej wydawanych po wprowadzeniu stanu wojennego<sup>50</sup>. Mogło to wynikać także z faktu, że nawet w Przemyskiem i Krośnieńskim mniejszość ukraińska była niewidoczna w życiu publicznym. Zamieszkiwała ona bowiem głównie wioski na obszarach górskich i peryferyjnych, z którymi kontakty z przyczyn naturalnych były mocno ograniczone.

Dostrzeżono tę grupę narodową przed wyborami kontraktowymi w 1989 r. W pierwszym biuletynie Komitetów Obywatelskich „Solidarności” w Krośnie, Przemyślu i Rzeszowie przedrukowano *List do wyborców w sprawie mniejszości narodowych i wyznaniowych* Lecha Wałęsy. Ze względu na strukturę etniczną regionu trudno ten fakt uznać za przypadek<sup>51</sup>.

Przed wyborami Komitet Obywatelski w Przemyślu wydał *Odezwę do wyborców — grekokatolików*, którą wydrukowano w „Głosie Wolnym” apelując o nie uleganie wysiłkom ze strony władz zmierzającym do skłócenia ich z większością polską<sup>52</sup>. W tym samym numerze „Głosu Wolnego” zamieszczono komentarz na temat mniejszości narodowych w Polsce, w którym anonimowy autor podkreślał, że NSZZ „S” będzie realizować zasadę

<sup>48</sup> D. Iwaneczko, *Opór społeczny...*, s. 83.

<sup>49</sup> D. Iwaneczko, *Opór społeczny...*, s. 140-141. Stabiszewski był internowany po 13 XII 1981 r. Oprócz niego internowano również kilku innych Ukraińców. Ogólnie o obecności Ukraińców w „Solidarności” rolniczej pisał Kijanka (*Przemyska Solidarność...*, s. 52). Tamże informacja o rozpuszczonej plotce, że rzekomym powodem internowania dra Stabiszewskiego był fakt znalezienia u niego broni (Kijanka nie podaje nazwiska, ale pisze, iż chodziło o internowanego lekarza — Ukraińca z Przemyśla). To pokazuje, że podobnie jak w Białostockiem SB usiłowała odświeżyć pamięć konfliktu z lat czterdziestych i związanych z tym emocji.

<sup>50</sup> W latach 1982-1989 wychodziły w Przemyślu następujące pisma podziemne: „Odnowa” (1982), pod takim samym tytułem wychodził też biuletyn Solidarności w latach 1980-1981; „Nie” (1982); „Busola” (1982-1988). W Krośnie znajdującym się blisko styku etnicznego ukazywała się „Solidarność Podkarpacka” (1983-1987) — pismo Tymczasowej Komisji Wykonawczej, a potem Regionalnej Komisji Wykonawczej NSZZ „S” Regionu Podkarpacie. Także na jej łamach brak wzmianek o mniejszościach narodowych.

<sup>51</sup> Lech Wałęsa, *List do wyborców w sprawie mniejszości narodowych i wyznaniowych*, „Głos Wolny”, nr 1, 1989.

<sup>52</sup> „Głos Wolny”, nr 3, 1989.

tolerancji, czego przykładem była powołana „przy Lechu Wałęsie Komisja Mniejszości Narodowych”<sup>53</sup>. Zamieszczono tam także utrzymany w rzeczowym tonie wywiad z Romanem Lubienickim, kandydatem UTSK do Sejmu z okręgu przemyskiego<sup>54</sup>.

Swoje *Oświadczenie o stosunkach polsko-ukraińskich* ogłosił też we wrześniu 1989 r. Wojewódzki Komitet Obywatelski „Solidarność” w Krośnie. Data zasługuje na uwagę, bowiem było już po wyborach, a chęć pozyskania ukraińskiego elektoratu nie mogła być motywem jego wydania. Autorzy dokumentu deklarowali wolę nawiązania dialogu z Ukraińcami, aby przezwyciężyć historyczne konflikty. Zwracali się też do rządu i przedstawicieli „Solidarności” w Sejmie i Senacie o uchylenie niektórych aktów prawnych działających na szkodę tej ludności, a wydanych w okresie PRL, jak na przykład przepisów zabraniających Ukraińcom powrotu na ziemie opuszczone w 1947 r. Apelowali o polityczną ocenę akcji „Wisła”. Działacze krośnieńskiej „Solidarności” działali w przeświadczeniu, że „podjęte przez nas kroki będą inspiracją dla Ukraińców z USRR do podjęcia podobnych działań na rzecz Polaków tam żyjących”<sup>55</sup>.

### Podsumowanie

W obu opisanych przypadkach można zauważyć pewną różnicę w podejściu do omawianego zagadnienia działaczy tych samych organizacji opozycyjnych szczebla centralnego i regionalnego. Publicyści i działacze centrów opozycyjnych wykazywali postawę daleko idącej życzliwości wobec postulatów wysuwanych przez działaczy mniejszościowych, często przy słabej znajomości nastrojów zarówno samych społeczności mniejszościowych, jak i ich polskich sąsiadów. Działacze ze styków etnicznych wykazywali pewną dwoistość postaw. Na ogół, na poziomie publicystów i regionalnych przywódców, nie wykazywali postawy odrzucenia stanowiska władz centralnych swoich organizacji, lecz próbowali wprowadzać pewne korekty. Wśród zwyczajnych działaczy terenowych zauważalne były postawy nieufności lub niechęci do mniejszości narodowych, połączone z deklarowaną niewiarą w sens współpracy z nimi na polu politycznym i społecznym<sup>56</sup>. Mo-

<sup>53</sup> b. a., *Potrzeba zrozumienia i dialogu*, tamże.

<sup>54</sup> *Powinniśmy pokazać, że istniejemy*, tamże.

<sup>55</sup> M. Czech, *Ukraińcy w Polsce 1989-1993*, red. M. Czech, Warszawa 1993, dok. nr 12, s. 101-102.

<sup>56</sup> Podczas dyskusji nad propozycją Michała Klingera wpisania Białorusina na listę kandydatów „Solidarności” przed wyborami w 1989 r. przedstawicielka „Solidarności” z Bielska Podlaskiego orzekła: Przecież my z nich nigdy nie zrobimy przyjaciół”: M. Ziółkowski, *Przyczynek do rozważań o naszej tolerancji*, „Więź”, nr 11-12, 1989, s. 147. Ten głos z terenu był często cytowany jako przejaw intencji szeregowych członków. Przywódcy białostockiej „Solidarności” oficjalnie nie wypowiadali się w tym tonie.



tywowane to było reakcją na postawę polityczną tych mniejszości, a także instytucji stanowiących element ich tożsamości — na przykład Cerkwi prawosławnej. Fakt, że ze strony Polskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego płynęły deklaracje, że nie reprezentował on żadnej narodowości, nie miało większego znaczenia<sup>57</sup>. Cerkiew była postrzegana jako Kościół białostockich Białorusinów. Białoruska grupa narodowa oceniana była zarówno za postawę wobec „Solidarności” po Sierpniu `80, po 13 grudnia 1981 r., a także za postawę w okresie II wojny światowej i latach powojennych.

Na taką postawę „kresowych” działaczy opozycji polskiej mogły wpłynąć także doświadczenia osobiste lub tradycje rodzinne. Bardzo trafnie to zjawisko określił wybitny znawca problematyki pogranicza polsko-białoruskiego Sokrat Janowicz mówiąc: „Styki iskczą”. Iskrzyły przez sam fakt swojego istnienia<sup>58</sup>. „Iskrzenie” było wyraźnie widoczne w licznych przekazach źródłowych. Jednak mimo całego dramatyzmu lat 1980-1989, ciśnienia doświadczeń historycznych oraz prowokacyjnych działań ze strony służb specjalnych PRL, stosujących w rejonach pogranicza etnicznego zasadę „dziel i rządź”, nigdy nie doszło do otwartego konfliktu w formie przekraczającej granice sporu politycznego. Taki rozwój wydarzeń w dużym stopniu był efektem ukierunkowania części opozycji polskiej na dialog z sąsiadami.

### Змест

У 1980-1989 гадах цэнтры палітычнай апазіцыі ў Польшчы знаходзіліся ў буйных прамысловых і акадэмічных асяродках краіны, а нацыянальныя меншасці — на яе аграрных акраінах. Кантакты меншасцей з дзеючымі ў падполлі структурамі па сваёй натуре былі моцна абмежаванымі, а веды па праблемах няпольскага насельніцтва былі асабліва сціплымі. Рэальныя кантакты апазіцыі з меншасцямі маглі падтрымоўвацца толькі праз пасрэдніцтва апазіцыйных структур на месцах — у Беластоку з беларусамі, у Пярэмышлі з украінцамі. Прадурэжасці ў дачыненні да няпольскіх суседзяў, якія перадаваліся з пакалення ў пакаленне, складалі аб’ектыўную перашкоду ў дасягненні любога пагаднення. На польска-беларускім памежжы палякі і беларусы дзесяцігоддзямі дэманстравалі зусім іншае стаўленне да мяняючыхся палітычных рэалій. Беларусы падтрымалі камуністычную ўладу, паколькі яна гарантавала ім прасоўванне па сацыяльнай лесвіцы. Палякі ўспрымалі іх як функцыянераў рэжыму. Перыяд першай „Салідарнасці” гэта час далейшай палярызацыі стаўленняў абедзвюх нацыянальных групавак. Дзеячы „Салідарнасці” стаўленне беларусаў паўсюдна ўспрымалі як незыхлівае іх ру-

<sup>57</sup> Postawa taka będzie zjawiskiem trwałym także w III RP. Popierany przez Cerkiew poseł na Sejm RP Eugeniusz Czykwin będzie akcentować w swoich deklaracjach przede wszystkim to, że jest przedstawicielem określonego Kościoła, a nie narodowości. Zob.: Janusz Mieczkowski, *Mniejszości w wyborach — wybory mniejszości*, [w:] *Popisy w polityce. Uwagi o polskiej scenie politycznej*, pr. zbiorowa, red. Maciej Drzonek, Janusz Mieczkowski, Szczecin 2006, s. 185-186.

<sup>58</sup> *Pogranicze nie jest nieszczęściem — rozmowa z Sokratem Janowiczem*, „Magazyn Literacki”, nr specjalny 1995, s. 17-23.

ху, не ўнікаючы ў прычыны такой пазіцыі. У выказваннях правадыроў падпольнай „Салідарнасці” віна за напружаныя нацыянальныя адносіны ўскладалася на царскі і савецкі ўрады. Напрыканцы 1980-х гадоў па ініцыятыве варшаўскіх дзеячаў былі чынены спробы давесці да пагаднення паміж беластоцкімі дзеячамі „Салідарнасці” і беларускай інтэлігенцыяй. Аднак закончыліся яны беспаспяхова. Больш прагматычнае і менш абцяжаранае гістарычным досведам стаўленне ў дачыненні да беларусаў прэзентавалі дзеячы Руху салідарнасці маладых. У Пярэмышлі тамашняя „Салідарнасць” спрабавала размаўляць з украінцамі і выканалі некалькі прымірэнчых жэстаў.